

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Husaria: nasza duma

11 listopada

Święto Niepodległości



Szanowni Państwo,

„Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o czternastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery. Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

Cieszę mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Lata trzydzieste XX stulecia. Widok na Chęciny z dominującym nad miastem zamkiem królewskim. Autorem fotografii jest Henryk Poddębski (1890-1945), jeden z najwybitniejszych polskich fotografików, zajmujący się szeroko pojętą fotografią krajoznawczą. Jego prace stanowią swoistą panoramę II Rzeczypospolitej. Na swych zdjęciach uwieczniał architekturę, krajobrazy i życie codzienne odrodzonej Rzeczypospolitej. Wiele jego zdjęć przedstawia zakątki regionu świętokrzyskiego. Prezentowana fotografia pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej/Polona. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393
Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: XIX-wieczny spichlerz dworski w Kluczewsku w jesiennej scenarii.

Przegląd wydarzeń

W uroczystości inauguracyjnej nowy rok akademicki na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Nie zabrakło tradycyjnej immatrykulacji studentów pierwszego roku, jednak z uwagi na pandemię inauguracja miała szczególny charakter. Liczba zaproszonych gości musiała zostać ograniczona. W roku akademickim 2020/2021 na UJK kształcić się będzie 11837 studentów i 195 doktorantów. W planach jest m.in. rozbudowa Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, uruchomienie kierunku farmacja i poszerzenie oferty studiów podyplomowych.



Z okazji Dnia Służby Cywilnej wojewoda Zbigniew Koniusz oraz dyrektor generalny ŚUW Marcin Bęben podziękowali urzędnikom za ich codzienną pracę w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Wyróżnieni pracownicy otrzymali statuetki Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz listy gratulacyjne. Przypadający 11 listopada Dzień Służby Cywilnej obchodzony jest, aby podkreślić znaczenie roli służby cywilnej i administracji państwowej. To święto osób, które swe życie zawodowe związały z pełnieniem obowiązków w korpusie służby cywilnej.



Blisko 1 mln 800 tys. zł wyniosło rządowe wsparcie na rozbudowę drogi w Ciosowej w gminie Miedziana Góra. W uroczystości zakończenia inwestycji wziął udział wojewoda. Całkowity koszt rozbudowy drogi gminnej o łącznej długości 1790 metrów to ponad 3 mln 112 tys. zł. W ramach Funduszu Dróg Samorządowych inwestycja otrzymała dofinansowanie w wysokości 1 mln 789 tys. zł. Fundusz jest rządowym wsparciem dla inwestycji na drogach publicznych gminnych i powiatowych dla podniesienia poziomu i jakości życia społeczności lokalnych oraz zwiększenia bezpieczeństwa.



Wizytę w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Bolesława Chrobrego w Chrobrzu złożyli minister - członek Rady Ministrów Michał Cieslak oraz wojewoda Zbigniew Koniusz. Głównym celem spotkania była ocena możliwości lokalowych placówki, która planuje uruchomienie nowych kierunków kształcenia. Obecnie w zespole szkół prowadzone są prace remontowe, które pozwolą m.in. na przeznaczenie części sal na internat dla uczniów. Placówka należy do sieci szkół rolniczych prowadzonych i nadzorowanych przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi.



Wojewoda Zbigniew Koniusz przekazał decyzję premiera RP dotyczącą dofinansowania szpitala w Pińczowie. Powiat pińczowski otrzymał kwotę 2 milionów złotych, która przeznaczona będzie na przebudowę i doposażenie szpitala w Pińczowie. Pozyskane środki z budżetu państwa pozwolą zarówno na poprawę warunków dla pacjentów korzystających z placówki, jak i na zwiększenie komfortu pracy personelu lecznicy. Wykonane zostaną niezbędne modernizacje oraz zakupiony nowoczesny sprzęt i wyposażenie.



Wicewojewoda Rafał Nowak wziął udział w otwarciu nowoczesnej oczyszczalni ścieków w Sędziszowie. Nowo powstała inwestycja znajduje się na terenie dawnej oczyszczalni. W ramach prac rozbudowano między innymi infrastrukturę komunikacyjną oraz wybudowano 11 km kanalizacji sanitarnej. Oddany do użytku obiekt, jak podkreślił wicewojewoda, pozwoli na prowadzenie nowoczesnej i ekologicznej gospodarki ściekowej. Na terenie gminy Sędziszów otwarto również świetlicę wiejską w Czekaju. Została ona zmodernizowana oraz wyposażona w nowy sprzęt.



Husaria: nasza duma

„**S**pojrzymy: husaria już rozpuściła konie. Boże, co za impet! Wpadli w dym... znikli. Aż zagrzmiało coś i dźwięk się uczynił, jakby w tysiącu kuźni kowale młotami bili. Spojrzymy: Jezus Maria! Elektorscy mostem już leżą jako żyto, przez które burza przejdzie, a oni już hen za nimi! Jeno proporce migocą! Idą na Szwedów! Uderzyli na rajtarię - rajtaria mostem! Uderzyli na drugi regiment - mostem! Tu huk, armaty grzmia. Widzimy ich, gdy wiatr dym zwieje. Łamią piechotę szwedzką. Wszystko pierzcha, wszystko się wali, rozstępuje, idą jakby ulicą... bez mała przez całą armię już przeszli!”. W tak barwny sposób opisał Henryk Sienkiewicz na kartach „Potopu” husarską szarżę podczas bitwy ze Szwedami pod Warszawą w roku 1565. W tamtych czasach ta wyborowa formacja była u szczytu swej świetności, a nasz noblista - opisując „ku pokrzepieniu serc” dawne wydarzenia - stworzył tak sugestywny obraz triumfów polskiej jazdy, że husaria stała się symbolem potęgi dawnej Rzeczypospolitej. Pierwsi husarze pojawili się na początku XVI stulecia, ale złoty okres tej najpotężniejszej jazdy ówczesnej Europy rozpoczął się wraz z reformą wojskową, którą przeprowadził król Stefan Batory w roku 1576. Skąd się wzięli husarze? Przypuszczalnie wywodzili się od serbskich jeźdźców, określanych jako „gusar” lub „usar”. Zdaniem prof. Marka Plewczyńskiego, geneza słowa „husarz” pozostaje niepewna. Być może pochodzi ono z języka południowosłowiańskiego, u Dalmatyńczyków husar był rozbójnikiem lub konnym jeźdźcem. W serbskim gusar oznacza korsarza lub pirata. W średniowieczu „husarstwem” zaś nazywano dokonywanie szybkich napadów rabunkowych na łodziach lub na koniach.

Gdy Stefan Batory zreformował w 1576 r. jazdę koronną, likwidując przy tym praktycznie strzelców i pozostałości kopijników, utworzone zostały chorągwie husarskie, jako samodzielny rodzaj jazdy. Organizowane



Szarża husarii (pocztówka z lat 30. XX wieku).



Husarz wg XVII-wiecznej akwaforty.

były na podstawie staropolskich wzorów rycerskich. W miarę ujednolicony został także husarski rynsztunek. Chorągwie liczyły od 50 do 100 koni (chorągiew królewska lub hetmańska bywały liczniejsze), składały się z towarzyszy oraz podobnie uzbrojonych pocztowych, w liczbie od dwóch do nawet siedmiu, którzy wspólnie stawali z nimi do boju. Towarzysz dysponował ponadto ciurami obozowymi, którzy w swej pieczy mieli wozy taborowe oraz przygotowywali posiłki. Aby zostać towarzyszem husarskim, oprócz oczywiście szlacheckiego pochodzenia, należało także posiadać niemałe pieniądze. Broń osobistą, zbroję, bojowego konia z rzędem szlachcic kupował sobie sam. Wyposażał do tego także swych pocztowych. Husaria uważana była z jednostką elitarną, więc wielu szlachciców chętnie, choć sporym kosztem, umieszczało swych synów w gronie towarzyszy husarskich.

Jak wiele było husarskich chorągwi? To zależało od okresu historycznego. Prof. Mirosław Nagielski, znawca dziejów wojskowości, twierdzi, że największy wzrost husarii to druga połowa XVII w., czyli czasy wojen z Turcją za Jana Sobieskiego i słynne bitwy pod Chocimiem czy Wiedniem, kiedy to zaciągnięto aż 25 chorągwi. Wcześniej, jak np. za czasów potopu szwedzkiego liczebność ta była mniejsza. Król Jan Kazimierz u schyłku swego panowania mógł liczyć na jakieś 7 chorągwi, czyli kilkaset koni. Liczba husarskich chorągwi

zmniejszała się jednak już od schyłku XVII stulecia. Przyczyną były głównie wysokie koszty utrzymania dla towarzysza husarskiego, czyli uzbrojenia i wyposażenia, a do tego zmniejszenie wartości pieniądza, w którym żołnierze otrzymywali żołd. Koniec świetności „skrzydlatych jeźdźców” to wiek XVIII, a - poza wyżej wspomnianymi - powodem tego był także szybki rozwój skutecznej broni palnej, z którą szarżujący husarz miał na polu bitwy coraz mniejsze szanse.

„Husarię zaliczano do polskiego, albo inaczej: narodowego autoramentu - od czasu, gdy ów tradycyjny podział wojsk się wykształcił” - piszą Jerzy Cichowski i Andrzej Szulczyński w monografii „Husaria”. Podział na narodowy i obcy autorament był dość płynny jeszcze w XVII stuleciu, „husaria jednak - bez względu na to, czy była to chorągiew wojsk koronnych czy litewskich, nadworna chorągiew magnacka lub wojsk powiatowych - zawsze była uważana za jazdę narodowego autoramentu. Szlachta uznała szybko husarię za *sui generis* sublimat polskości i jakby za swoją reprezentację w wojsku”.

Jak wyglądali husarze? Przede wszystkim z husarią kojarzą się słynne skrzydła. Co do tego, że towarzysze husarscy ich używali, nie ma wątpliwości. Posiadamy wiele źródeł ikonograficznych oraz opisów to potwierdzających - skrzydła pojawiły w II połowie XVI w., gdy przyszła wschodnia moda na ozdabianie się piórami. Wedle obyczaju, pióra w husarskich skrzydłach powinny być orle, sokole lub sępie. Dopuszczano ostatecznie także pióra gęsie, ale koniecznie po ufarbowaniu. Spory budzi sposób wykorzystywania skrzydeł. Były na pewno ozdobą. Jedni twierdzą, że nie używano ich w boju, tylko podczas parad, uzasadniając to praktycznymi proble-



Koni husarski (ilustracja z „Encyklopedii staropolskiej” Z. Glogera).

mami w poruszaniu się husarza oraz kosztami: skrzydła takie po każdej potyczce szły praktycznie „w strzępy”, a cena sporządzenia nowych była raczej wysoka. Tu warto zaznaczyć, że skrzydła, jakie najczęściej spotykamy na obrazach czy rysunkach: wysokie, wygięte nad głową i mocowane na plecach to okres XVIII stulecia, gdy husaria stała się już przede wszystkim wojskiem paradnym. Wcześniej zakładano krótkie skrzydła, dość często mocowano także tylko pojedyncze skrzydło przy siodle. Wątpliwości wzbudza również opinia, że szum husarskich skrzydeł wprawiał w popłoch nieprzyjaciela oraz jego konie. Przypuszczać jednak należy, że już sam widok skrzydeł oraz innych części ubioru husarza mógł wywierać pewien efekt psychologiczny na wrogu nieobebranym z takim zjawiskiem.

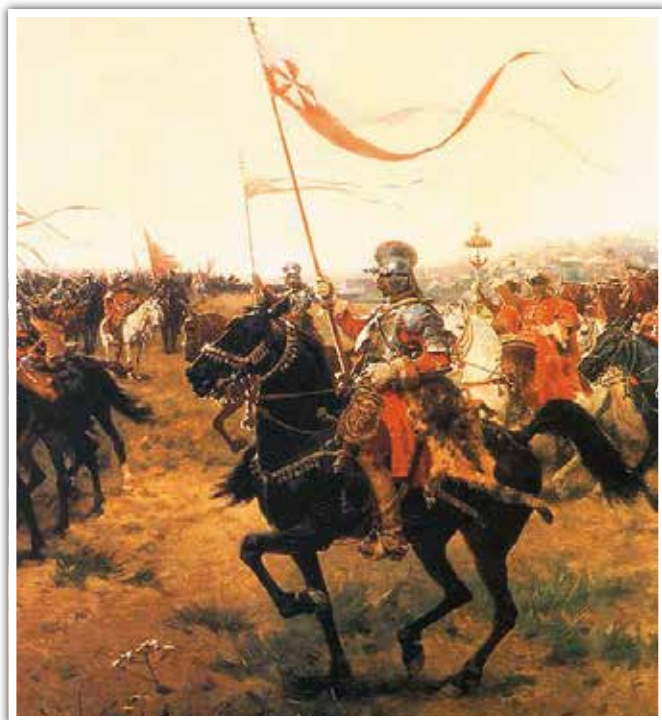
Charakterystycznym elementem ubioru były skóry dzikich zwierząt przyczepiane do zbroi: lamparcie, tygrysy, rysie, wilcze, niedźwiedzie. Niejedna taka importowana skórka mogła kosztować nawet tyle, co koń. Zbroję stanowił najczęściej pancerz, czyli kolczuga, na którą nakładano płytowy napierśnik oraz naplecznik. W II połowie XVII wieku zaczęto nosić pancerz karaceny, składający się z metalowych łusek przymocowanych do sukienno-skózanego kaftana. Dla ochrony głowy używano zazwyczaj szyszaka w kształcie półkolistej dzwonu z daszkiem, nakarcznikiem i nosalem osłaniającym twarz. Co do husarskiego uzbrojenia - istotna była broń ofensywna, czyli kopia zwana drzewkiem. Sporządzano ją z dwóch wydrążonych połówek lekkiego osikowego drewna, które potem starannie łączono ze sobą. Była długości 5 metrów, ale ważyła zaledwie około 3 kilogramów. Na czubku przypinano poręcz. Był to jedyny element husarskiego wyposażenia, za który żołnierz nie musiał płacić sam: dostarczało go państwo. Drzewko spoczywało w specjalnej tulei przytroczonej do siodła, co znacznie odciążało rękę. Husaria atakowała w szyku, a kopie znakomicie spisywały się podczas szarży. Były długie, więc husarz szybciej dosięgnął wroga niż wróg zdążył zadać cios lub złożyć się do strzału. Drzewko łamało się jednak po uderzeniu w cel (czyli: ulegało skruszeniu). Wtedy husarze wyciągali koncerze - broń na podobieństwo miecza, ale przeznaczoną do kłucia. Głownia tego „szpikulca” o długości 1,5 metra dawała sobie radę z przebicciem kolczugi czy nawet kirysu.



Husarz (za: W. Rakowski „Pobudka zacnym synom Korony Polskiej...”, 1620).

Do uzbrojenia husarza należała szabla. Broń tę każdy żołnierz dobierał sobie sam, indywidualnie do wzrostu i ręki, a często służyła ona nie tylko jemu, ale także jego synom i wnukom. Husarska szabla była oryginalnym typem szabli polskiej - uważanej za najlepszą kawalerską szablę świata - około metrowej długości, z tzw. paluchem (czyli otworem na kciuk, dla pewniejszego chwytu) znajdującym się po wewnętrznej stronie rękojeści. Husarski arsenał uzupełniały pistolety - z zamkiem kołowym, później skałkowym, a niekiedy i bandolety (krótkie strzelby z żelazną antabą do wieszania na skórzanym pasie), a nawet arkebuzy (to rodzaj gładkolufowej strzelby z kołowym zamkiem, o kalibrze nawet 20 mm). Jak podkreślają autorzy monografii „Husaria”, pistolety wprowadzono w naszej kawalerii przede wszystkim jako skuteczny oręż w walce z Tata-rami, którzy z początku panicznie bali się ognia z broni palnej. Strzelano do wroga z możliwie niewielkiej odległości, by zadać jak największe straty i wywołać jak największe wrażenie. W husarskim uzbrojeniu dość często spotykany był także łuk, w XVII wieku wypierany już przez broń palną, ale ciągle ceniony za szybkostrzelność, lekkość i precyzję (nota bene łuk wykorzystywany był jeszcze podczas Bitwy Narodów pod Lipskiem w 1813 roku).

„Oczkiem w głowie” każdego husarza był jego bojowy rumak, szkolony do walki. „O wysokiej wartości koni husarskich dobitnie świadczą wszystkie wyczyny bojowe, wszystkie wspaniałe sukcesy tej jazdy. Współcześni husarii pisarze wyrażają się o koniach husarskich w samych superlatywach stwierdzając, że husarze siedzieli na najlepszych koniach” - podkreślają Jerzy Cichowski i Andrzej Szulczyński. Wspomina o tym Konstanty Górski, cytując Franciszka Dalayraca, dworzanina Jana III Sobieskiego: „Usarze to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, piękne konie, wspaniałość stroju i dzielność broni. W bitwie zachęcają się okrzykiem: Bij, zabij! Usarze nie wydzielają ludzi do wart i straży przedniej i przeznaczają się jedynie do uderzenia w bitwach. Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju”. Koń husarski - jak zaznacza prof. Jan Wimmer - koszy-



Husaria na obrazie J. Brandta, 1890 (wikimedia commons).



Husarze na rysunku W. Szerner (1883).

tował majątek, bo w I połowie XVII wieku najtańszy był wart podobno 200 dukatów. Samych koni towarzyszy musiał mieć kilka, bo jednego lub dwa dla siebie oraz po wierzchowcu dla swych pocztowych.

Husaria siłą swej szarży pokonywała wielokrotnie liczniejszych od siebie przeciwników. Poza stosowaną taktyką, formacja ta może poszczycić się znakomitymi dowódcami - wymienimy tu choćby Stefana Czarnieckiego, Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Żółkiewskiego, Stanisława Koniecpolskiego czy Stanisława Jana Jabłonowskiego. Na kartach historii zapisały się znaczne bitwy z udziałem tej najwyśmienitszej jazdy świata. W roku 1514 pod Orszą mniej liczne oddziały polsko-litewskie rozgromiły wojska moskiewskie. Rok 1605 to słynna bitwa pod Kircholmem, gdy hetman Jan Karol Chodkiewicz ruszył na Szwedów, a 10 tysięcy żołnierzy wroga nie wytrzymało impetu husarskiej szarży. Pod Kłuszynem w roku 1610 wojska hetmana Stanisława Żółkiewskiego pokonały oddziały carskiego brata Dymitra Szujskiego, a 19 lat później, w 1629 roku, pod Trzcianą wojska Stanisława Koniecpolskiego rozbiły szwedzkie oddziały dowodzone przez króla Gustawa Adolfa. W 1673 roku husaria przyczyniła się do wiktorii pod Chocimiem, a rok 1683 to oczywiście bitwa pod Wiedniem, w której jeszcze okazało się, jak potężną bronią może być husaria. Ostatnie starcie husarii z przeciwnikiem to bitwa pod Kliszowem w 1702 roku. Historycy przyjmują, że udział w tej batalii był ostatnim wykorzystaniem tej znakomitej formacji w działaniach zbrojnych.

Fenomen husarii na trwałe zapisał się w naszej historii. Przytoczmy zatem anegdotę zapisaną przez wspomnianego już dworzanina Dalayraca: „Historia Polski obejmuje szczegół, że gdy pewien król pragnął się cofnąć przed nieprzyjacielem następującym nań z przemagającą siłą, husarze przeszkodzili temu, oświadczywszy wyniosłe, że nie ma powodu obawiać się, kiedy jest pod ich osłoną, gdyż jeżeliby niebiosy zapaść się miały, toby je podtrzymało na ostrzach kopii”.

Wykorzystałem m.in. książki: J. Cichowski, A. Szulczyński „Husaria” (Warszawa 2004), J. Wimmer „Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku” (Warszawa 1965), K. Górski „Historia jazdy polskiej” (Kraków 1894). [JK]

Święto Niepodległości

WNarodowe Święto Niepodległości wojewoda Zbigniew Koniusz złożył w Kielcach kwiaty przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz przed pomnikiem Niepodległości.

Uroczystości, zgodnie z obowiązującymi przepisami związanymi z pandemią koronawirusa, odbyły się w formie kameralnej. W 102. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w kieleckiej katedrze odprawiona została msza święta w intencji ojczyzny.

Z okazji święta wojewoda wystosował list do mieszkańców regionu świętokrzyskiego, w którym napisał m.in.: „Składając hołd przodkom za najcenniejszy dar, jakim jest niepodległość, pamiętajmy, że powinnością nas wszystkich jest zachowanie jej dla pomyślności obecnego i przyszłych pokoleń. Przyszło nam obchodzić to wspaniałe narodowe święto w wyjątkowych warunkach epidemii. Razem pokonajmy wszelkie trudności. Pokażmy, że jesteśmy jedną, wspaniałą polską wspólnotą. Czekają nas kolejne wyzwania: troska o pomyślność Polski, naszych rodzin i bliskich. Podejmijmy je wspólnie”.

Wojewoda zaapelował także do mieszkańców regionu świętokrzyskiego o zaśpiewanie w tym ważnym dniu hymnu państwowego w swoich domach. – W myśl idei „Niepodległa dla wszystkich” zwracam się do Państwa z ogromną prośbą o wspólne, godne uczczenie święta. W tym szczególnym dla nas dniu zaśpiewajmy hymn w gronie rodzinnym, w domowym zaciszu, w samo południe 11 listopada – mówił Zbigniew Koniusz.



„Byliśmy tam, gdzie nas potrzebowano”

Wotwarcu wystawy plenerowej „10. Świętokrzyska Brygada Obro-
ny Terytorialnej. Wyjątkowa służba, nieocenione wsparcie” wzięli
udział wojewoda Zbigniew Koniusz i wicewojewoda Rafał Nowak.

Ekspozycja na kieleckim rynku prezentuje formy dotychczasowej pomo-
cy, jakiej udzielili świętokrzyscy terytorialsi mieszkańcom naszego regio-
nu podczas pandemii koronawirusa. Tylko w operacji „Odporna wiosna”,
trwającej od marca do końca czerwca tego roku, wzięło udział ponad 1000
żołnierzy brygady. Żołnierze wspierali samorządy oraz organizacje poza-
rządowe, opieką otoczyli seniorów, kombatanów i osoby przebywające
w kwarantannie, którym dowozili posiłki, dostarczali leki i środki sanitar-



ne. Pomagano m.in. podopiecznym
domów pomocy społecznej oraz
osobom przebywającym w izolato-
riach.

Wojewoda gratulował organizato-
rom wystawy, a żołnierzom dzie-
kował za codzienną, wytrwałą
służbę. - *Prawdziwych przyjaciół
i prawdziwych obywateli poznajemy
w trudnych czasach. Żołnierze świę-
tokrzyskiej brygady są nieocenioną
pomocą w walce z Covidem i nigdy
się na nich nie zawiedliśmy. Robią
wszystko, by ten trud niecodziennie-
go czasu był jak najmniej – mó-
wił Zbigniew Koniusz. Jak podkre-
ślił płk Grzegorz Motak, „wystawa
powstała nie po to, by promować
10. brygadę, ale by pokazać żoł-
nierzy-ochotników, ludzi z sercem,
którzy wciąż wykazują się ogrom-
ną empatią”.*

Wystawę przygotowali: Wzgórze
Zamkowe, Ośrodek Myśli Patrio-
tycznej i Obywatelskiej w Kielcach
oraz 10. ŚBOT, a współorganiza-
torem przedsięwzięcia jest Woje-
woda Świętokrzyski. Na kieleckim
rynku wystawę można oglądać do
19 grudnia. Od stycznia 2021 r. wy-
ruszy ona w trasę po regionie świę-
tokrzyskim.

Jak umówić wizytę w urzędzie skarbowym

Od 16 listopada 2020 r. funkcjo-
nuje już nowy model obsługi
podatników. Załatwienie spr-
awy podczas bezpośredniej wizy-
ty w urzędzie jest możliwe po jej
wcześniejszym umówieniu.

Wizytę można umówić przez In-
ternet (za pomocą elektronicznego
formularza), telefonicznie (numery
telefonów na stronie www urzędu
skarbowego) lub w ostateczności
osobiście - w punkcie „Umawianie
wizyt”, który znajduje się blisko
wejścia w każdym urzędzie skarbo-
wym. Szczegółowe informacje na
stronie Izby Administracji Skarbo-
wej w Kielcach www.swietokrzyskie.kas.gov.pl.

Umówienie wizyty pozwala szyb-
ko i komfortowo załatwić sprawę
w urzędzie skarbowym, bez kole-
jek i z zachowaniem środków bez-



pieczeństwa. Jak podkreśla Izba Administracji Skarbowej, ze względu na
sytuację epidemiczną do urzędu umawiamy się tylko, jeśli jest to niezbęd-
ne, a wizytę zarezerwujemy przez internet lub telefonicznie. Dzięki temu
unikniemy niepotrzebnego czekania w kolejce i zadamy o bezpieczeń-
stwo swoje oraz pracowników urzędów.

„Niepodległa w kadrze” – konkurs wojewody

Wojewoda Świętokrzyski Zbigniew Koniusz serdecznie dziękuje wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie fotograficznym „Niepodległa w kadrze”. Niestety ze względu na sytuację związaną z pandemią koronawirusa, nie został on rozstrzygnięty. Wszyscy którzy nadesłali swoje prace, zostali uhonorowani pamiątkowym dyplomem. Wybrane fotografie trafią również do wydawnictw urzędu wojewódzkiego. Temat przewodni konkursu to nasza historia w kontekście odzyskania przez Polskę niepodległości, a także zwycięstwa w wojnie z bolszewikami.

Zdjęcia powinny dotyczyć tematyki patriotyczno-historycznej związanej z województwem świętokrzyskim. Mogą to być fotografie przedstawiające miejsca pamięci, święta narodowe, pomniki, miejsca wydarzeń historycznych, znanych postaci, itd.

Na specjalne życzenie uczestników, konkurs Wojewody Świętokrzyskiego zostanie wznowiony w nieco odmienionej formule. Szczegóły niebawem!

Prezentujemy wybrane prace, które nadesłano na konkurs. Ich autorami są: Wiktoria Kotwica, Małgorzata Smolarz, Julia Sidło, Hubert Smardzewski i Jakub Włodarczyk.



Ludzie naszego regionu

Jan Łoś

Wybitny językoznawca, historyk literatury, autor pierwszych podręczników do gramatyki historycznej języka polskiego, współtwórca krakowskiej szkoły językoznawczej urodził się w Kielcach 14 maja 1860 r.



Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Petersburskiego. Wiedzę z zakresu lingwistyki pogłębiał m.in. w Paryżu, Lipsku i Berlinie. Po powrocie do kraju w 1902 r. Jan Łoś objął katedrę filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później kierował katedrą filologii polskiej. Był zasłużonym i cenionym naukowcem, dlatego powierzono mu w roku 1923 funkcję rektora krakowskiej uczelni. Przez ponad cztery dekady pracy naukowej prof. Łoś zajmował się głównie studiami nad zabytkami piśmiennictwa staropolskiego, rozwojem wersyfikacji polskiej, historią polskiego słownictwa. Koncentrował się nad przygotowaniem słownika staropolskiego, czego efektem była wydana w 1912 r. książka „Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543”. „Praca była jego żywiołem, lecz wynikała nie tylko z jego potrzeb i upodobań intelektualnych, lecz także z serdecznych, żywych uczuć obywatelskich: pracował nie tylko nad tym, co go osobiście pociągało, lecz z równym oddaniem się podejmował prace, narzucane mu przez okoliczności zewnętrzne, o ile miał przeświadczenie, że są to prace pożyteczne i narodowi potrzebne” - napisano w nekrologu profesora.

Jan Łoś napisał ponad 250 prac naukowych oraz artykułów, wśród nich wiele rzetelnych monografii o pionierskim charakterze. Wśród najważniejszych wymienić należy m.in. publikacje: „Gramatyka polska”, „Początki piśmiennictwa polskiego”, „Bogurodzica. Pierwszy polski hymn narodowy”, „Gramatyka starosłowiańska”, „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju”, „Kazania tzw. świętokrzyskie” (wydane wspólnie z Władysławem Semkowiczem), „Pisownia polska w przeszłości i obecnie”, „Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny”. Aktywnie działał w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego w Krakowie, był członkiem m.in. Polskiej Akademii Umiejętności, Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, ściśle współpracował z redakcją „Rocznika Sławistycznego”. Był szanowanym nauczycielem akademickim, a jubileusz jego 40-lecia pracy badawczej uroczyście obchodziły w 1927 r. środowiska naukowe wielu polskich wyższych uczelni.

Jak podkreśla dr Stanisław Cygan, „imponujący dorobek Jana Łośa w zakresie językoznawstwa, wielość i różnorodność podejmowanych inicjatyw naukowych, intensywność tych prac w całym okresie życia, (...) godzenie pracy pedagogicznej z rzetelną pracą naukową stawiają go w rzędzie koryfeusza lingwistów diachronistów XX wieku”. Profesor Jan Łoś zmarł w 1928 roku. [JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Zabytek techniki: Kuźniaki

Miejscowość, położona na trasie z Rudy Strawczyńskiej do Mniowa, w pobliżu rzeki Łososiny, znana jest z cennego zabytku techniki Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, będącego pozostałością istniejącego tu niegdyś ośrodka hutnictwa i wydobycia rud. Chodzi oczywiście o ruiny wielkiego pieca hutniczego z lat 1782-1897, jednego z kilkudziesięciu obiektów tego typu znajdujących się na ziemiach polskich w drugiej połowie XVIII stulecia.

Po wyczerpaniu się złóż miedzi i ołowiu, w Zagłębiu Staropolskim rozwijało się głównie przetwórstwo żelaza. Wiek XVIII przyniósł zmianę w sposobie pozyskiwania surowców. Wytop żelaza oparto wtedy na procesie wielkopiecowym, a taka technologia znacznie przewyższała znaną dotąd metodę produkcji. Stosowany wtedy piec, pracujący na węglu drzewnym był w stanie wyprodukować rocznie 200-300 ton surowki.



Na początku, w II połowie XVIII stulecia, zakład w Kuźniakach należał do rodziny Radońskich, z biegiem lat jego właściciele się zmieniali, kilkakrotnie go modernizowano - ostatnią rozbudowę przeprowadzono w 1890 r. W czasach Księstwa Warszawskiego powstała przy nim kuźnia wodna, w 1844 roku czynne były tam również trzy fryszerki. W latach 1860-1870 zbudowano praktycznie nowy wielki piec, który pracował do roku 1897.

Wielkopiecowy zakład hutniczy w Kuźniakach, zajmujący obszar blisko 3 ha, zamknięto z powodu wyczerpania się złoża rudy. W okresie świetności przetwarzał on rocznie około 1.000 ton surowki. Rudę dostarczano wozami z Glinianego Lasu i Stąporkowa. W 1901 r. obiekt został częściowo rozebrany, później w jego dawnych pomieszczeniach urządzono młyn wodny. Piec zbudowany jest z kamienia, a jego wymiary w przekroju kwadratowym wynoszą 8x8 metrów. Jak czytamy na stronie zabytek.pl, wielki piec przetrwał jako trwała, ale czytelna w formie ruiny - w kształcie ściętej, uskokowo zwężającej się piramidy, na planie kwadratu z kolistym wnętrzem. U jego podstawy są cztery sklepione łukowo otwory. Wybudowany był z kamienia łamanego (lokalnego, czerwonego piaskowca) z klinowymi elementami w otworach i narożnikami po bokach.

Kuźniaki są punktem początkowym niebieskiego szlaku turystycznego prowadzącego do miejscowości Pogorzałe oraz czerwonego szlaku turystycznego im. Edmunda Massalskiego, prowadzącego do Gołoszyc. Przez wieś przechodzi także zielona ścieżka rowerowa do Strawczynej. [JK]

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: październik / listopad

1864, 14 października: w Strawczynie niedaleko Kielc urodził się Stefan Żeromski, nasz wybitny prozaik, publicysta i dramaturg. Nauki pobierał w kieleckim gimnazjum, i z tych właśnie czasów pochodzą jego pierwsze próby literackie. Zadebiutował w roku 1882, publikując wiersz „Pragnienie”. Dzieła świętokrzyskiego pisarza: „Ludzie bezdomni”, „Syzyfowe prace”, „Dzieje grzechu”, „Przedwiośnie”, „Wierna rzeka” czy „Popioły” to dziś klasyka polskiej literatury. W swych pracach poruszał często problematykę społeczną. Ostatnie miesiące życia spędził Żeromski w otrzymanym od prezydenta mieszkaniu na Zamku Królewskim w Warszawie. Zmarł 20 listopada 1925 r. Jak czytamy na stronie culture.pl, jego śmierć wywołała żałobę narodową, a pogrzeb był wielką manifestacją. Wielu znanych pisarzy poświęciło mu utwory pożegnalne.

1918, 13 października: powstała tzw. Rzeczpospolita Zakopiańska, organizacja narodowa będąca złączkiem polskiej państwowości, działająca na terenie Zakopanego oraz jego okolic w październiku i listopadzie 1918 r. Przewodniczącym tej państwowej reprezentacji został nasz znakomity literat Stefan Żeromski. Na jego ręce przedstawiciele m.in. władz wojskowych, policji, poczty, kolei, służby zdrowia i szkół złożyli ślubowanie na wierność Polsce. W deklaracji założycielskiej określono cele tej niepodległościowej organizacji. Napisano m.in.: „Uważamy się odtąd za obywateli wolnej, niepodległej i zjednoczonej

Polski. Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkom przeciwnych”.

1928, 11 listopada: w Kielcach świętowano dziesięciolecie odzyskania niepodległości. W ramach obchodów Rada Miejska Kielc zdecydowała o nadaniu honorowego obywatelstwa miasta 4. Pułkowi Piechoty Legionów. Podczas I wojny żołnierze pułku walczyli m.in. pod Jastkowem i Kostiuchnowką. W okresie międzywojennym jednostka, wchodząca w skład 2 Dywizji Piechoty Legionów, stacjonowała na terenie Okręgu Korpusu Nr X w garnizonie Kielce. W 1928 r. dowódcą 4. Pułku był ppłk Stefan Jązdżyński. Żołnierze pułku, sformowanego w 1915 r., wspaniałe karty naszej historii zapisali podczas bitew I wojny, odpiierając bolszewicką nawałę w roku 1920 czy bohaterstwo broniąc Westerplatte w 1939 r. W międzywojennym okresie pokoju stali się zaś znakomitą wizytówką Kielc. Stacjonujący na Bukówce legendarni Czwartacy byli dla mieszkańców miasta symbolem waleczności, patriotyzmu i pięknych żołnierskich tradycji.

1958, 24 listopada: odbyła się premiera „Pigułek dla Aurelii”, wojenno-sensacyjnego filmu w reżyserii Stanisława Lenartowicza. Tematem jest brawurowa wyprawa żołnierzy podziemia po broń z Krakowa do Radomia z drogą powrotną przez Kielce. „Zagrały” w „Pigułkach” kieleckie ulice i chęciński zamek. Wśród



Stefan Żeromski na znaczku Poczty Polskiej z okazji 150. rocznicy urodzin pisarza.

występujących w filmie aktorów był kielczanin Jarosław Kuszewski. Z filmem wiąże się anegdota: ponoć podczas zdjęć w Kielcach „zaplątał” się na planie w okolicach ul. Wesołej pewien pan wracający z targu furmanką. Na widok uzbrojonych „niemieckich żołnierzy”, próbując się nagle wycofać, narobił nieco szkód wśród filmowych rekwizytów. Nie powinno to jednak dziwić: sceny kręcono niewiele lat po tragicznych wojennych i okupacyjnych czasach.

1960, 22 listopada: „Motocykl SHL 175 już w I kwartale przyszłego roku” – pisano w dzienniku „Słowo Ludu”, dodając przy tym, że „konstruktorzy zapowiadają rewelacje i niespodzianki”. „Kieleckie Zakłady WYROBÓW Metalowych przygotowują nowy model. Będzie to motocykl o pojemności cylindra 174 ccm, dwusuwowy, o mocy 9 KM” – czytamy. Redaktor gazety wymienił też szereg najważniejszych parametrów zaznaczając m.in., że maksymalna prędkość wyniesie 90 km/h, a planowany ciężar własny to 122 kg. Przygotowany przez biuro konstrukcyjne KZWM motocykl oznaczony symbolem SHL M-11 był motoryzacyjnym przebojem lat 60. Kielecka maszyna o eleganckiej sylwetce stała się modna i poszukiwana, a mimo dość wysokiej ceny trudno było ją kupić. Do połowy 1967 r. wyprodukowano ponad 185 tys. motocykli SHL M-11, z czego 14 tys. sztuk wyeksportowano. [JK]



Defkada żołnierzy 4. Pułku Piechoty Legionów (fot. NAC).

Wędrowcowe smaki

Ziemniaczane gołąbki. Główkę kapusty należy sparzyć we wrzątku. Ziemniaki (2 kilogramy powinny wystarczyć) obrać i utrzeć tak, jak na placki ziemniaczane (jeśli są zbyt wodniste, odcisnąć sok). Do ziemniaków dodać jedną dużą utartą cebulę. Dwie kolejne cebule trzeba drobno pokroić i przesmażyć na tłuszczu. Dołożyć do ziemniaków. Do masy dodać także jajko, jakieś 2 lub 3 łyżki mąki, sól i pieprz do smaku. Można również wcisnąć kilka ząbków czosnku (ale bez przesady) oraz dodać nieco cząbrku i majeranku (ciekawość smaku daje też mieszanka zwana ziołami prowansalskimi, stosować ją jednak trzeba z pewnym umiarem). Nie zaszkodzi dołożyć kilka suszonych grzybków, namoczonych wcześniej i pokrojonych. Całość należy dobrze wymieszać. Tak przygotowane ziemniaki owijać w liście kapusty (jak w przypadku klasycznych gołąbków). Ziemniaczane gołąbki ułożyć w rondlu, zalać bulionem (w ostateczności może być z kostki) i dusić około pół godziny. Gdy kapusta będzie miękka, gołąbki wyjąć i podawać polane stopionym masłem. Potrawa wystarczy jako samodzielne danie, ale może oczywiście towarzyszyć na talerzu np. przyzwoitemu schaboszczakowi. Jako dodatek **marchewka duszona z brukselką.** Bierzymy kilka sporych marchewek, pół kilo brukselki, masło, słodką mieloną paprykę, nieco cukru, łyżkę mąki pszennej, sól, pieprz. Marchewki trzeba pokroić w grubą kostkę. W rondlu rozpuścić masło, dodać marchewkę, podsmażyć i zalać

szklanką wody. Przyprawić solą i pieprzem. Kiedy marchewka nieco zmięknie, dodać brukselkę pokrojoną na połówki lub w ćwiartki, dodać także cukier do smaku, paprykę i dusić całość do miękkości. Aby nieco zagęścić potrawę, mąkę rozmieszać w wodzie i wlać do warzyw, zamieszać, gotować jeszcze chwilę.

Do gołąbków przyda się pożywny **rosół.** Rzecz jasna: rosół jaki jest, każdy widzi – parafrazując znany cytat z „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego. Ale można i tak – zgodnie z recepturą zapisaną przez Stanisława Czernieckiego w słynnej pierwszej zachowanej polskiej książce kucharskiej z 1682 r. „Compendium ferculorum, albo zebranie potraw”. Podajemy, jak w księdze stoi: „Sposób polskiego rosółu gotowania taki. Weźmij materyją mięsną wołową albo cielęcą, jarzabka albo kuropatwę, gołębie i cokolwiek mięsnego jest, co być może do rosółu gotowano i zwierzyzny wszystkie. Wymocz, wysoluj pięknie i ułóż w garnku, ociągniej. Ten zaś rosół, w którymś ociągał, kiedy się podstoi, przecedź przez sito i wlej w tę materyją mięsną, włóż pietruszki, masła, przysól, odszymuj. A gdy dowrze, daj gorąco na stół. Trzeba też wiedzieć, że na każdy rosół włożyć co potrzeba, żeby wodą albo wiatrem nie śmierdział, to jest pietruszki albo kopru, cebulę albo czosnku, kwiatu muszkatowego albo rozmarynu, albo całkiem pieprzu, według smaku albo upodobania, limonia też i rozmaryn żadnego nie oszpeci rosółu”.

By czas nie zaćmił...



Widok na Święty Krzyż, z dawnym opactwem benedyktyńskim na szczycie, na XIX-wiecznym rysunku Napoleona Ordy, naszego znanego rysownika i malarza. Dziełem jego życia był „Album widoków historycznych Polski”. Wydawany w latach 1873-1883 zestaw rysunków i akwarel powstawał podczas letnich podróży autora po kraju, podczas których utrzymywał on miejsca „świadczące o przeszłości i cywilizacji”. Dziś jest to niezwykle cenne źródło do badań historycznych i ikonograficznych. [JK]